

Łukasz Pawlik – *Lonely Journey*

Marek Brzeski

marek.brzeski@onet.pl



Pawlik Relations, 2016 / www.pawlikrelations.pl

Tak się złożyło, że zawsze, kiedy miałem ochotę posłuchać muzyki jazzowej, określanej mianem crossover, fusion, smooth, funk lub czegoś podobnego, sięgałem po zespoły zagraniczne. Wyczekiwałem z niecierpliwością nowych płyt George'a Duke'a (niestety już nieżyjącego), Jeffa Lorbera, Lee Ritenoura, Marcusa Millera, Dave'a Koza, Chucka Loeba, Stanleya Clarka, sympatycznego Oli Silka, Dave'a Weckla, formacji Turcio- Fierabracchi-Rosenblatt (bardzo dobra płyta *Hemispheres*, nominowana do Grammy 2008). Mógłbym jeszcze wymienić sporo nazwisk i zespołów, jednak nie byłoby wśród nich żadnego Polaka. Jakoś wydawało mi się, że ten rodzaj muzyki nie istnieje w Polsce, aż tu nagle Łukasz Pawlik...

Jego *Lonely Journey* to spore zaskoczenie. Jest tu wszystko, czego można oczekiwać, a nawet więcej – świeżość, brak wypalenia (ostatnie płyty Clarka i Millera są „o niczym”) i znakomite improwizacje. Na dodatek odnoszę wrażenie, że zaproszeni do współpracy: Mike Stern oraz Michael „Patches” Stewart czują się (grają) jak „u siebie w domu”. Rewelacja.

Często albumy bywają nierówne i nie zawsze cały materiał zyskuje uznanie. W przypadku *Lonely Journey* nie ma słabego punktu. Od początku do końca „to jest to”. Ten album wypełnił sporą lukę w polskiej muzyce fusion / crossover, udowadniając po raz kolejny, że mamy znakomitych muzyków na światowym poziomie.

Płytę rozpoczyna przestrzenny, dynamiczny i ładnie zaaranżowany *Moonlight Dream-Chase*, następnie tytułowy *Lonely Journey* – typowy crossover z pięknie brzmiącymi klawiszami, „latynozującą” rytmiką, przykuwającą uwagę improwizacją, klimatem i ponownie ciekawą aranżacją. Kompozycja *Vibrance of the Coast* przenosi nas w

świat Mike'a Sterna, utwór jakby specjalnie skomponowany dla niego, pełen wirtuozerii, wzorcowo brzmiących klawiszy – wszystko, co najlepsze. *Triangular Bells* z „czarodziejską” trąbką, *Night Safari* z oryginalnym tematem, *Add Diction* z popisowymi partiami saksofonu – płyty słucha się jednym tchem.

Looking Back, Going Forward nazwałbym rodzajem muzycznego odpoczynku. Melodyjny i nastrojowy, chciałoby się powiedzieć „temat z filmu”. Album zamyka *Swinging Trough the Galaxies* z ładnymi partiami klawiszy i instrumentów dętych. Kiedy muzyka milknie, chce się słuchać nagrań jeszcze raz od nowa.

Kim są twórcy najlepszej polskiej płyty ostatnich lat? Założycielem zespołu, kompozytorem, aranżerem i producentem w jednej osobie jest Łukasz Pawlik, syn Włodka Pawlika, jednego z najbardziej rozpoznawalnych muzyków jazzowych w Polsce, uhonorowanego w 2014 roku nagrodą Grammy za płytę *Night in Calisia*. Pracował w Düsseldorfer Symphoniker, Sinfonieorchester Wuppertal, studiował na Western Michigan University w USA, zdobywał liczne nagrody w Polsce i za granicą, pasjonat muzyki Krzysztofa Komedy.

Na saksofonie gra Dawid Głowczewski, absolwent Wydziału Jazzu Katowickiej Akademii Muzycznej. Studiował w Grazu, stypendysta Ministerstwa Kultury, laureat wielu nagród. Współpracował i współpracuje z wieloma uznanymi artystami w Polsce i za granicą. Na perkusji Cezary Konrad, absolwent Warszawskiej Akademii Muzycznej, uznawany wielokrotnie, w rocznych podsumowaniach, za najlepszego polskiego perkusistę jazzo-

wego. Współpracował przez wiele lat z Anną Marią Jopek, nagrywał z Namysłowskim, Stańką, Brecknerem, Methenym i wieloma innymi. Na basie gra Paweł Pańta, również absolwent Warszawskiej Akademii Muzycznej, związany przez pewien czas z Gustav Mahler Jugendorchester oraz Philharmonie der Nationen, muzyk zespołu Włodka Pawlika. Gościnnie Michael „Patches” Stewart, amerykański trębacz, wieloletni współpracownik Quincy’ego Jonesa, Davida Sanborna, George’a Duka czy Earth Wind and Fire oraz Mike Stern, gitarzysta zaliczany do światowej czołówki, mający na koncie współpracę z największymi gwiazdami muzyki jazzowej.

Dzieci mają to do siebie, że nie zawsze wybierają drogę rozwoju proponowaną im przez rodziców. W rzadkich przypadkach, kiedy to się udaje, efekty bywają jednak zachwycające. Postacie Michaela Douglasa, Macieja Stuhra, Nastassji Kinski czy Gwyneth Paltrow świadczą o tym, że można dziedziczyć talent. Łukasz Pawlik też jest tego przykładem. Wybrał muzykę jako swój świat i, jeśli rodzice się nie obrażą, jego twórczość podoba mi się bardziej. Zaczął znakomicie i tylko trzymać kciuki, żeby się nie rozmyślił. ●